



Grób królowej Jadwigi w katedrze na Wawelu.

Pieśń ta pokrzepiła jeszcze bardziej rycerstwo polskie. A była taka siła w tych głosach i w tej pieśni, jakby naprawdę grzmoty poczęły się roztać po niebie. Zadrzały kopie w rękach rycerzy, zadrzały chorągwie i chorągiewki, zadrzało powietrze, zakolebały się gałęzie w boru, a zbudzone echa leśne jęły odzywać się w głębinach i wołać i jakby powtarzać jeziorom i łęgom i całej ziemi, jak długa i szeroka.

„Ziści nam — spust winam!
Kyrie Elejson!“

Dźwięk pieśni zmieszał się z tententem koni. To rycerstwo Witoldowe ruszyło przeciw Krzyżakom. Straszne było to pierwsze starcie. Łoskot, kwik koni, chrzęst zbroi i szczęk oręża słychać było daleko. Walka zawrzała na całym prawym skrzydle, walka namiętna, zaciekła, na śmierć i życie.

Przez godzinę trudno było zorientować się i ocenić położenie. Widać było tylko tłum kłębiących się ciał, zapamiętałych w walce i mordowaniu. Zwolna jednak rycerstwo krzyżackie poczęło brać górę nad

gorzej uzbrojonymi Litwinami, których szeregi cofały się ku środkowi pola bitwy.

Ale wówczas ruszyły do boju zastępy polskiego rycerstwa. A tu siły były równe, równość broni i koni, jednakie ćwiczenie rycerskie. A górowało wojsko polskie męstwem, górowało przede wszystkim wiarą w słuszność swej sprawy. Straszna była ta bitwa. Zwłaszcza wówczas, gdy odrzucono strzaśkane kopie, a chwycono za miecze i topory. „Tarcza uderzała wówczas o tarczę, mąż zwierzał się z mężem, padały konie, przewracały się znaki, pękały pod uderzeniem brzeszczotów i obuchów helmy, naramienniki, pancerze, oblewało się krwią żelazo, walił się z siodła na kształt podciętych sosien witezie“.



Kamień pamiątkowy na miejscu bitwy pod Grnwaldem, postawiony przez Niemców na cześć W. Mistrza Ulrycha.

„I równie jak grad sypie się niemiłosiernie z miedzianej chmury na łan żyta, tak gęsto sypały się ciosy okrutne i były miecze, były oksze, były topory, były bez tchu i miłosierdzia, dzwięczały jak w kuźni żelazne blachy, śmierć gasiła niby wichry żywoty, jęki rwały się z piersi, gasły oczy, a zbite młodzińcze głowy pograżały się w noc wiekiustą“.

Z wzgórz pobliskiego patrzył na te straszne zapasy swych wojsk z Krzyżakami król Jagiełło i błogosławił zastępy polskie. W chwili najkrytyczniejszej rzucił się wraz z swą świtą w wir walki i bohaterstwa swego omal nie przypłacił życiem, gdyż jeden z Krzyżaków, Dypold Kikierzyc, rzucił się ku niemu z włócznią, godząc wprost w pierś króla. Na szczęście jeden z młodych rycerzy polskich, Zbigniew Oleśnicki, późniejszy biskup i kardynał, ocalił króla, zrzucając Krzyżaka z konia.

Widok walczącego pospołu z rycerstwem króla wlał nową otuchę w serca wojsk polskich. Natarli więc z jeszcze większą zaciekłością na Krzyżactwo i wreszcie zdołali je przełamać. Nie pomogły im



Zamek w Dąbrowie.



Miejsce głównego starcia od strony krzyżackiej.